Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok I. - Nr 12. Rabka-Zdrój, wrzesień 1937. Cena egz. 20 gr.

WIADOMOŚCI RABCZAŃSKIE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE AKTUALNYM SPRAWOM ZDROJU
— I GMINY Z WYCZERPUJĄCYM DZIAŁEM INFORMACYJNYM. —

Prof. Stanisław Borkowski

PARZENICE GÓRALSKIE.

Wśród bogatego zdobnictwa zanikających ubiorów naszego ludu, odznacza się oryginalną formą rysunku i pięknością barwy, dumna parzenica góralska.

Parzenicą nazywamy charakterystyczne barwne wyszywanie na białych, wełnianych spodniach góralskich, w górnej części nogawic, koło „przypora".

Jest ona ściśle związaną ze zdobnictwem góralskim Podhala i Beskidu Zachodniego. Sama nazwa parzenicy jest dzisiaj dość trudna do wyjaśnienia. Nazwa jej przyjęła się na oznaczenie formy sercowatej, używanej w zdobnictwie stroju jak również i w rzeźbie. W dawniejszym zdobnictwie ludowym spotykamy nazwy na oznaczenie dzisiejszej parzenicy — „cyfrę", „ubiór" lub „przystrój" przypora.

Parzenice góralskie, a raczej moda ich wyszywania na spodniach, nie ma zbyt dawnej przeszłości i nie można w niej szukać nawet wiekowej tradycji. Ukazuje się bowiem w zdobnictwie stroju góralskiego dopiero w połowie XIX w,. a najbujniejszy jej rozkwit przypada na pierwsze dziesiątki XX w. Niewątpliwie możemy twierdzić, że pierwotna jej forma pętlowa została zapożyczoną przez górali z mundurów wojskowych, a w szczególności huzarów węgierskich, pyszniących się bogactwem szamerunków.

Z pobliskich więc Podhalu Węgier, dostała się parzenica na spodnie naszych górali.

Najstarsze parzenice robiono dawniej z wełnianych, kręconych ręcznie sznurków, które naszywano

na spodniach, jako proste lub bardziej skomplikowane pętle, w kolorze czerwonym.

Z chwilą, gdy wprowadzono do wyszywania kolorową włóczkę fabryczną, oraz przemieniono technikę naszywania na hafciarską, zdobnictwo parzenic przekształciło się w ściegowe. I wtedy to zaczął się bogaty rozwój swoistej ornamentyki, zależnej od fantazji i zdolności wyszywającego. Parzenice są dziełem wiejskich krawców-zdobników.

Haftują je z reguły mężczyźni, szyjący zarazem spodnie.

Bogactwo i fantazja wyszycia parzenic zależy również od życzeń i zapłaty zamawiającego. Najbogatsze parzenice noszą młodzi parobcy, starsi gazdowie zadawalają się skromniejszymi i spokojniejszymi w kolorach. W zdobieniu parzenic używają krawcy prawie zasadniczo włóczki czerwonej i niebieskiej. — Najbogatszą skalą barw odznaczają się parzenice zakopiańskie i nowotarskie, a to na skutek wprowadzenia do nich przesadzonej czysto ornamentyki roślinnej, która zdeformowała dawną parzenicę pętlową.

Najstarsze bowiem parzenice Podhala jak i innych górskich okolic, posiadają w zdobnictwie cechy geometryczne. W zdobieniu szczegółowym posługują się krawcy swojskimi wzorami „gadzików, smreków, pazdurków i nurwy".

Wśród bogactwa współczesnych parzenic możemy zaobserwować cały ich rozwój ornamentalny, od skromnego oblamka, czy małej skromnej pętli, do bogatszego serca, czy wreszcie do ogromnej i pysznej parzenicy zakopiańskiej. Naogół spotykane dzisiaj parzenice posiadają dwie formy: pierwotniejszą pętlową, używaną na południu, a więc Podhalu, Spiszu i Orawie, oraz sercowatą, noszoną na północy góralszczyzny, u Kliszczaków i Zagórzan, u górali sądeckich i pienińskich.

Kombinacje serca i pętli są piękne parzenice okolic Łącka i Kamienicy, dumnie nazywane przez miejscowy lud „rycerskimi węzłami".

Bogaty zbiór parzenic, dotyczący najbliższych okolic Rabki (powiat myślenicki, limanowski, nowotarski), znajduje się w miejscowym muzeum regionalnym im. Władysława Orkana. Jeżeli chodzi o samą Rabkę, to najstarsze parzenice miały kształt pętlowy i wyszywane były w kolorach niebieskim i czerwonym. Później nastała moda parzenic składających się z ubioru przypora, zakończonego wyszyciem romboidalnym. Te ostatnie noszone są jeszcze w Rabce, Słonem, Ponicach i Rdzawce, choć wypiera je mocna obecnie, a zupełnie obca dla Rabki, duża parzenica zakopiańska.

Mimo, że parzenice są zapożyczone z Węgier przez nasz lud góralski, to jednak pod wpływem fantazji naszych krawców-zdobników, przybrały cechy swojskie, oryginalne i polskie. I właśnie w tym tkwi ich piękno.

Jak i w innych dzielnicach Polski, tak też i na góralszczyźnie, ustępować zaczął piękny strój ludowy zastąpiony przez jarmarczną tandetę. Dziś jednak z radością stwierdzamy nawrót wsi do swoich rodzimych wyrobów, a to pod wpływem silnego budzenia regionalizmu. Dlatego możemy być pewni, że długo jeszcze kraśnieć będzie na białych spodniach góralskich, dumna i piękna parzenica.

Okruchy etnograficzne.

Pod tym działem podawać będzie Redakcja każdorazowo, ciekawe drobiazgi regionalne, dotyczące życia, obyczaju, zwyczaju, obrzędowości i wierzeń górali miejscowych.

DAWNE PRZYSŁOWIA:

„Ka sie bijom — uciekaj
Ka jedzom — tam sie ciś!"
„Ka cie radzi widzom —
nie chodź tam"

Dawniej przy tyczeniu granic gminnych sypano kopce graniczne. Dla upamiętnienia tego faktu, jakoteż by granice długo pamiętano, kładziono na kopce młodych chłopców, których bito ze słowami: „Pamiętaj chłopce, kany biją kopce". *St. B.*

* * *

Dawniej starzy górale w Rabce nosili długie włosy, które cysto spadały im na ramiona i plecy. — Włosy smarowano masłem lub sadłem, ażeby leżały gładko i celem ochrony przed insektami. Starzy górale włosów strzyc nie chcieli, gdyż wierzyli, że we włosach tkwi fizyczna siła człowieka. Do dziś dnia możemy obserwować w starym kościele w Rabce, na ścianach i słupach podtrzymujących chór, szczególnie po prawej stronie nawy, a więc tam, gdzie stali mężczyźni, warstwę z czerniałego tłuszczu, powstałą od opierania głów. *St. B.*

* * *

Kiedy nie znano jeszcze mazi do smarowania osi u wozów, posługiwano się w tym celu masłem lub sadłem. Czasem, szczególnie przy wyjazdach w lasy, kiedy zabrakło smaru, a koła skrzypiały, smarował góral osi wozu grzybami „sośniakami" (maślaki). Tak, o tym opowiadał stary garncarz, Tomek Kramarczyk. „Raz, klem jechał z miasta (N. Targ) z jarmarku do Rabki, a zarobiłek trochę dudków za garnki, byłek napity. — Jadę bez Obidowę, a koła u wozu zgrzypiały... Idą ludzie i wołają: „Krztoń se wysmarowałeś, a koła ci zgrzypiom". — Jechałek

w sam raz bez las, ślazłek z wozu, nazbirał sośniaków, osi namaścił i pieknie przyjechał do Rabki.

* * *

Istniał dawniej zwyczaj w Rabce u starych górali, że po wyrwaniu bolących zębów, zanosili je do starego kościoła i umieszczali je w szparach pomiędzy drewnianymi belkami. — Wierzyli bowiem, że po zostawieniu ich w kościele, zęby więcej nie będą ich bolały. — Do dzisiaj możemy oglądać te zęby, szczególnie w płazach ściany, między kruchtą dzwonnicy a nawą.

* * *

Poniżej kościółka św. Krzyża w Chabówce istnieje źródełko z dobrą wodą, którą lud miejscowy nazywa „pociesną wodą", mającą według jego wierzeń cudowną moc uzdrawiającą. — Myją w niej oczy i nacierają ciało. — Podczas odpustu w dniu św. Krzyża (w maju) zabierali z tego źródła wodę do domu w specjalnie na ten cel robionych małych glinianych dzbanuszkach, robionych i przynoszonych na odpust przez miejscowych garncarzy.

* * *

Według ludowej legendy, węże zrodziły się z trucizny, podanej w kielichu wina św. Janowi. Kiedy ten przed wypiciem przeżegnał kielich krzyżem św. wyleciał z kielicha jad w postaci węża.

St. B.

Dziwy kręgu garncarskiego.

Garncarze w Rabce — niedawno jeszcze, bo 50 lat temu, było ich tu kilkunastu. — Na Dzielcach, po stronie Skomielnej i Rabki, prawie chałupa w chałupę. Całe gniazdo walnych rodów garncarskich z dziada pradziada obyrtało kręgi. Daleko słynęli ze swoich wyrobów nie tylko na Podhalu, lecz po Kraków i dalej. Siedziały więc niedawno jeszcze rody garncarskie w Skomielnej: Kościelniaki, Kramarczyki, Charjary i Raki — w Rabce: Kączki „pod Działem" — koło dworu: Mastowscy, Stolarczyki i Strochale — na Słonem: Luberdy „z księżej zagrody" i u „Djebłów" — w Ponicach: Kantorowicze. — Dziś prawie wszystkie garncarnie skapiały, a stało się to na skutek konkurencji fabrycznej zasypującej rynek wyrobami żelaznymi i blaszanymi, oraz zmiany w zajęciu ludności w kierunku zdrojowiskowym.

Ze starodawnych garncarzy w Rabce pozostali tylko trzej starcy do lat 80, a mianowicie: Jędrek Kościelniak, Tomek Kramarczyk „na Kasprowej Zagrodzie" obydwaj nieczynni i ostatni, czynny do dzisiaj garncarz starej daty — Tomek Rączka.

Odwiedzamy jego staroświecką garncarnię, mieszczącą się za Rabą „pod Działem".

Stary Tomek mimo swych 78 lat trzyma się zdrowo i hardo i jak za dawnych lat, śmigle toczy swój krąg spracowanymi i bosymi nogami i cuda na nim wydziwia. W starej izbie garncarskiej, o ścianach z grubych płazów, zapoznajemy się z Tomkiem. — W izbie pełno sprzętu garncarskiego. Nic się tu prawie nie zmieniło od wieku — prócz ludzi. Pykając nieodłączną swą fajeczkę, zaczyna Tomek opowieść o ciężkiej pracy garncarza, o wszystkim co się tu dzieje, nim lśniący garnek dostanie się na jarmark. Wylicza nam gliny jarkie i chude, które skobli, miesza i wyrabia dłoniami. Cały jego warsztat to krąg. Dwa pełne koła: głowica i spodek osadzone na pionowym wrzecionie, to wszystko. Stary to przyrząd, bo w Polsce używany od X w. Dawniej lepiono garnki ręcznie. Siada Tomek na ławie, za kręgiem i bosymi nogami obyrta spodek. Toczy się krąg a z pod palców garncarza, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, rodzi się z gliny i ku górze rośnie śliczny foremny garnek. Patrzymy, jak ręce Tomka ciągną misternie garnek i nadają mu pożądaną cienkość. — Musi mieć garncarz w palcach subtelne czucie „jako muzykant po strunach" — tak powiada Tomek.

Przy toczeniu garnka posługuje się prostymi narzędziami z gruszkowego drzewa, nożykiem i „gładzikiem". Później widzimy jak „ułaca" garnek, tj. doprawia mu ucho. Pokazuje nam Tomek jak umie „pisać na garnku kwiatki i krepinki" dziwacznym piórem w formie garnuszka, opatrzonego w gęsie pióro. Umie Tomek „kistecką" ze sierści świńskiej lub koziej malować koła na brzuchatym garnku — staroświecką modą. Umie palcami umaczanymi w polewie „dziubkoć" kropki wokół ucha garnka.

Z kręgu idzie garnek na nalepę, lub pole, by „stęgnął", a gdy podeschnie, przystępuje garncarz do „ślenia" garnka, czyli polewania.

Pytamy o dawne polewy.

— „Dawniejse śkło beło inse, garncorze sami je zbierali i sami sposobili".

Dzisiaj nabywają po sklepach gotową glejtę.

Kiedy wyrobi Tomek kilkanaście kóp garnków

i misek, wypala je w osobliwym piecu. Wypalanie trwa do 8 godzin, przy czym garncarz musi uważać i ciągle doglądać ognia.

Po tylu więc tarapatach idzie lśniący garnek na sprzedaż, na jarmarki Rabki, Mszany Dolnej i Jordanowa.

— A coście dawniej wyrabiali? — rzucamy pytanie. —

— Garnków, misek i wselejakich zecy moc, co ludzie potrzebowali — odpowiada Tomek i z dumą wyliczać zaczyna dawne swoje piękne wyroby. A ileż ich było! Szły więc daleko w wiejski świat z kręgu Rączki: garnki zgrzebne starodawne, skromne i ozdobne. Piękne, błyszczące jak lustro, czarne garnki „ślacheckie", stempniaki i duże „grajcarowe z warkocem". Ogromne ćwierciowe garnce, chętnie nabywane przez pszczelarzy na miód i dworskie gospodynie. I najmniejsze półkwartowe „śmieguśniki", garnuszki rozdawane przez garncarzy według zwyczaju chłopcom chodzącym po „śmigusie". Miski ozdobne, biało polewane, świętalne półmiski i talarki na wielkanocną „oświęcelinę" i wesela. Różnorodne ryneczki do skwarzenia tłuszczów, gliniane naczynia do wypieku ciasta i smażenia kiszek, dwojaki i trojaki w których żeńcom i czeladzi wynoszono w pole strawę. Banie gliniane na dachy, misterne, rzeźbione kropielniczki, fajki, zabawki, i moc innych.

Obecnie ze starodawnych naczyń wyrabia Tomek to, co ma zbyt, a więc garnki, miski i wazony. Szklą się z radości oczy staremu Tomkowi, jak to „šklo" na jego garnkach, gdy z dumą kończy swą opowieść o starodawnych wyrobach swego garncarskiego kręgu, pozostałych dziś we wspomnieniu dawnych, lepszych czasów.

KRONIKA RABKI.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Rabki.

Onegdaj odbyły się w Rabce „Lekkoatletyczne Mistrzostwa Rabki" urządzone tutaj poraz pierwszy przez sekcję lekkoatletyczną K. S. M. Inicjatywa urządzenia tych zawodów spotkała się życzliwie w kołach miejscowych sportowców, o czym świadczy wielka ilość uczestników. Zawody odbyły się na prymitywnym boisku klubu sportowego K. S. M., to jednak wyniki były bardzo dobre.

W ramach zawodów rozegranych w klasie juniorów i seniorów rozegrany został pięciobój lekkoatletyczny (bieg 60 m, skok wzwyż i wdal, pchnięcie kulą i rzut granatem) dla juniorów. Zawody dały następujące wyniki:

Konkurencje seniorów: Bieg 60 m. I-m. pp. Pieszchała 1 psp. Nowy Sącz 7.4. 2) Sioło Zbigniew K. S. M. Rabka 7.5, 3) ppor. Rekucki 1 psp. Nowy Sącz 7 6. Skok wdal: 1 m. ppor. Pieszchała 6.15, 2) Sioło Zbigniew 6.08, 3) ppor. Rekucki 6.0. Skok wzwyż: 1 m. ppor. Pierzchała 1.65, 2) Sioło Zbigniew 1.62, 3) Zabłocki K. S. M. Rabka 1.60. Pchnięcie kulą: 1 m. ppor. Pieszchała 11.70, 2) Sioło Zgigniew 11.25, 3) Dobczyk Józef 9.02. Rzut dyskiem: 1 m. ppor. Pierzchała 35.08 m, 2) Dobczyk Józef 28.30 m, 3) Zabłocki 28.20. Rzut granatem: 1 m ppor. Pieszchała 84.50 m, 2) Florek Michał K. S. M. Rabka 76.70 m, 3) Sioło Zbigniew 72.30 m.

Konkurencje juniorów: Bieg 60 m: 1) Czupta Jan K. S. M. Rabka Zaryte 7.0 sek., 2) Sioło Tadeusz K. S. M. Rabka Zdrój 8 sek. 3) Rajca, Brud, Stankiewicz Kraków 8.2 sek. Skok wdal: 1) Papierz Jan KSM. Rabka Zdrój 5.44 m, Sioło Tad. KSM. Rabka Zdrój 5.25, m. 3) Sowa K. gimn. Kraków i Czupta Jan 5·15 m. Skok wzwyż: 1) Szurniak gimn. III Kraków 1.53 m, 2) Sioło Tadeusz K. S. M. Rabka Zdrój 1.48 m, 3) Kramarczyk Stanisław K. S. M. Rabka Zdrój 1.45 m. Pchnięcie kulą: 1) Mierzwa Karol gimn. Wieczorkowskiego Rabka 10.20 m, 2) Papierz Jan K. S. M. Rabka Zdrój 10.00, Szurniak Zb. gimn. III Kraków 9.83 m. Rzut granatem: 1) Papierz Jan K. S M. 60 m, Szurniak Zb. gimn. III Kraków 53.50 m, 3) Mierzwa Karol gimn. Wieczorkowskiego Rabka 50.50 m.

Pięciobój lekkoatletyczny wygrał Papierz Jan K. S. M. Rabka 39 p, 2) Sioło Tadeusz K S M. Zdrój 35 p, 3) Mierzwa Karol gimn. Wieczorkowskiego Rabka 34 p, 4) Czupta Jan K. S. M. Rabka Zaryte 29 p. 5) Kramarczyk Stanisław K. S. M. Rakba Zdrój 23 p. 6) Florek Jan K. S. M. Rabka Zdrój 15 p, 7) Sienkowiec Franciszek K. S M. Rabka Zdrój 13 p.

Organizacja zawodów bardzo sprawna spoczywała w rękach klubu K. S. M. Rabka. Sędziowali pp. Hrabyk Leszek i Florek Michał. W zawodach wzięło udział ogółem 45 zawodników.

Jeszcze sprawa szyldów w Rabce.

Pomimo zarządzenia Pana Starosty Nowotarskiego z dnia 3 sierpnia i wykonaniu tegoż zarządzenia przez Zarząd Gminny w Rabce z dnia 13 sierpnia, cały szereg przedsiębiorstw tutejszych posługuje się nadal anonimowymi napisami na szyldach, co wpro-

wadza w błąd kupujących. Powołane do tego organa powinny zająć się tą sprawą i winnych dla przykładu surowo ukarać.

„Eldorado" złodziejskie w Rabce.

Ponieważ jest rzeczą ogólnie wiadomą, że stosunki bezpieczeństwa w Rabce, pozostawiają wiele do życzenia, szumowiny i złodzieje z całej okolicy o bardzo dużym zasięgu zjeżdzają do Rabki na „gościnne występy".

Kradzieże mieszkaniowe i rabunkowe dosięgają ilości 7—8 wypadków tygodniowo. Obecny Posterunek P. P. w Rabce, złożony z ośmiu ludzi jest przeciążony pracą i nie może podołać nie tylko pracy w śledzeniu złodziei, lecz nawet zaprotokułować nieraz kilka w ciągu nocy dokonanych kradzieży. Dodać należy, że Posterunek P. P. w samej Rabce, nie posiada aresztu odpowiadającego celowi, to też gdy znajdzie się choćby jeden przytrzymany, musi on siłą faktu być pilnowany przez jednego posterunkowego. Przydział kilku posterunkowych na sezon, został przez Komendanta z niewiadomych przyczyn odwołany. Mając tak duży okręg działań, bo obejmujący kilkadziesiąt klm^2, Komendant tut. Post. P. P. p. Stanisław Ostrowski mimo największych ze swej strony wysiłków, narażony jest ciągle na wyrzuty ze strony poszkodowanych letników oraz stałych mieszkańców Rabki Jest rzeczą charakterystyczną, iż w Zakopanem, gdzie ze względu na jego klimat, śpi się stale przy otwartych oknach, kradzieże pensjonatowe należą do rzadkości.

Sprawa nadaje się do rozpatrzenia, już nie przez Władze powiatowe w Nowym Targu, lecz przez samą Komendę Główną w Krakowie. Przepracowany policjant, pełni leniwie i niewydajnie swe obowiązki, a o kwestii jego szkolenia i dokształcenia w tych warunkach nie może być mowy. *L. R.*

Kursa samochodowe Jana Rippera.

Jak wiadomo w Rabce, prowadzi szkołę jazdy samochodowej, znakomity kierowca oraz wielokrotny mistrz Polski Jan Ripper. Nowopowstała ta placówka okazała się na gruncie Rabki wielce pożądaną i wzbudziła olbrzymie zainteresowanie, czego najlepszym dowodem jest wielka ilość ochotników na powyższe kursa tak z pośród kuracjuszy jak i miejscowego obywatelstwa. Jak nas bliżej informują p. Jan Ripper zabawi w Rabce jeszcze cały wrzesień, więc nie jeden z chętnych pogłębienia wiedzy w tej dziedzinie sportu, może skorzystać z okazji, zgłaszając się pod adresem:

GARAŻ, OBOK WILLI „TRZY RÓŻE".

Wybór Miss Rabka pod „Gwiazdą".

W sali Restauracji Zdrojowej pod „Gwiazdą" z okazji benefisu znanego mistrza sztuki choreograficznej p. Witolda Kochana, odbył się reprezentacyjny bal, na którym to wśród całego szeregu atrakcyj i niespodzianek dokonano wyboru „Miss Rabka" w osobie znanej z urody Łodzianki p. Róży Foglowej.

Wybór ten przeprowadzony został drogą głosowania, przy czym p. Foglowa otrzymała dominującą ilość głosów, a w nagrodę wspaniały kosz kwiatów. Podkreślić ze swej strony musimy, iż choć o tej samej porze w konkurencyjnym lokalu, odbywała się równocześnie zabawa na cel jednej z organizacyj miejscowych, to jednak „bezkonkurencyjna Gwiazda" potrafiła osiągnąć zresztą jak zwykle, pełną frekwencję a brak miejsc, chyba sam za siebie wymownie swiadczył, iż bawić się można, tanio, miło i wesoło tylko pod „Gwiazdą".

Z życia towarzyskiego Kolonii Wypoczynkowej „Ezry Chalucowej" w Rabce.

Niedawno odbył się w Kolonii Wypoczynkowej „Ezry Chalucowej" w Rabce, wieczór recytacyjny połączony z dancingiem.

Specjalnie przybyły z Krakowa znany recytator p. Altschüller wygłosił cały szereg utworów poetów hebrajskich jak: Bialika, Szalom Aleichema, Achad Haama i innych, rozbudzając wśród licznych słuchaczy swym artystycznym wykonaniem i dykcją podziw i oklaski. Ze swej strony musimy podkreślić, iż wyżej wspomniana Kolonia, dzięki fachowemu kierownictwu p. Arnolda Brandstädtera, stale rozwija się, zyskując z roku na rok coraz to nowe rzesze swych zwolenników z różnych środowisk Polski.

Jeszcze słów kilka o plaży w Rabce.

Piękne dni, jakie ostatnio miały miejsce w Rabce cieszyły się wspaniałą frekwencją na miejscowej plaży i pływalni. Również dał się zauważyć ożywiony ruch na kursach pływackich p. mjr. Linnemanna, który to niezmordowanie i fachowo wykształca coraz to nowe zastępy amatorów sportu pływackiego, prowadząc przy tym specjalne kursa dla dzieci. Jak wiadomo w bieżącym sezonie letnim, plaża otrzymała cały szereg nowoczesnych urządzeń, jak natryski dodatkowe i nowoczesne aparatury dźwiękowe radiowe etc.



Popularny „Wiluś“ kapelmistrz „Błękitnej Siódemki“, grającej w bieżącym sezonie letnim w Restauracji Zdrojowej pod „Gwiazdą“.

Zygmunt Lubertowicz.

W PIENINACH...

Tu Bóg swą duszę tchnął jak w raj
w różowe skałki Pienin,
Dunajec szumi, fala gra
i morze gra zieleni . . .

Tu piękno zeszło z nieba wrót
w ciszę słonecznych skałek,
bo zobaczyło w głębi wód
ich cudne piersi białe . . .

Tu najpiękniejszy nucą psalm
błękity, zieleń, lazur,
tu — jak lwy ryczą szumy fal
o brzegi strzępiąc pazur . . .

Tu rzeka mknie w przepychu barw
wśród gór — jak trwożny jeleń,
spłoszona tęczą srebrnych szarf
i brylantowych wcieleń . . .

Tu całe zbocza białych skał
bór objął miękkim pluszem,
aby w nich uśmiech wiosny trwał
i ludzką krzepił duszę . . .

Stracone szczęście, skarby raj,
tu wraca znów na oczy
i tylko fala szumem gra,
krąg słońca w toniach toczy . . .

Tu w pawią tęczę złotych piór
ptak rajski zatrzepotał
i szumu fal, błękitu gór
zrodziła się tęsknota . . .

Przedruk z „Polska Zachodnia“ Nr 195, str. 6.
Niedziela 18 lipca 1937 r.

Żart:

Oszczędność.

Gdy kapłan umrze ubiera się zazwyczaj zwłoki w ornat fioletowy. W pewnej ubogiej parafii po śmierci proboszcza z oszczędności dano zmarłemu proboszczowi tylko pół ornatu zakrywającego piersi, słusznie sądząc, że w trumnie braku obecni nie zauważą, a w ten sposób łatwiej będzie uzupełnić potem drugą połowę, niż kupować cały nowy ornat. Kazanie miał słynny ze swej wesołości ks. Machaczek Pod koniec przemówienia, żegnając zmarłego imieniem parafii powiedział: A teraz, najdroższy konfratrze przyjmij od swego przyjaciela dobrą radę. Wiesz dobrze, że twoi parafianie są ubodzy, więc gdy staniesz na Boskim Sądzie, ustaw się pod ścianą, aby ludzie nie widzieli, że nie masz na plecach całego ornatu“.

Zawstydzeni parafianie zaraz po kazaniu zmienili ów ornat, nie chcąc aby z powodu ich ubóstwa proboszcz naraził się na śmiech w niebie.

Poradził sobie.

Pewien urzędnik skarżył się przyjacielowi: — Tyle mam długów, że nie mogę sypiać nocami.

— Biedaku — rzeknie przyjaciel, jak możesz wytrzymać?

— Sypiam w dzień — odpowiedział nieszczęśliwy dłużnik.

Wiadomości ze świata.

Od szeregu miesięcy

już policja w Szanghaju obserwuje pewnego żebraka chińskiego. Mimo iż uprawia on ten zawód, jest on jednocześnie najbogatszym człowiekiem Chin i posiada olbrzymi majątek. Przed kilku dniami tajemniczy żebrak nabył trzy łodzie podwodne, które przybyły do portu. Władze przypuszczają, że żebrak stoi na czele bandy korsarzy i łodzie podwodne nabył celem uprawiania swego niecnego procederu, jednak narazie nie mogły mu niczego udowodnić.

Amerykańskie towarzystwa asekuracyjne

ostrzegają przed zbytnim opalaniem się. Na podstawie statystyk ustalono, że opalanie się skraca życie. Człowiek, który ma szansę osiągnięcia 43 lat życia, opalając się skraca swe życie o dwa lata.

W Stanach Zjednoczonych

władze od pewnego czasu stosują aparat, który demaskuje kłamstwa i zmusza przestępców do mówienia prawdy. Obecnie za zezwoleniem władz, dyrektor pewnej szkoły zainstalował taki aparat w gmachu gimnazjum. W razie, gdy jakiś uczeń mówi nieprawdę, zostaje poddany próbie owego przyrządu. Uczniowie tak boją się tego aparatu, że bez badania mówią szczerą prawdę.

Niezwykła uroczystość

odbyła się w Burmie. Chińczycy zamieszkali w tym mieście ufundowali srebrną pagodę, której dach pokryty jest szczerym złotem. Świątynia ta została zbudowana z okazji 50 ej rocznicy urodzin marszałka chińskiego, Czang-Kaj-Szeka.

Profesor Falta z uniwersytetu w Budapeszcie

wynalazł nowy sposób leczenia cukrzycy. Uczony ten stwierdził, iż zastrzyki kwasu bursztynowego gruntownie leczą cukrzycę, nie wywierając ujemnego wpływu na organizm.

W Puchbergu

zmarł ostatni weteran armii marszałka Radeckiego. Nazywał się on Johan Postl i liczył 104 lata.

Chemik amerykański A. Woodroff

dokonał sensacyjnego wynalazku. Stworzył on substancję wybuchową, którą nazwał „Bryzyt". Jest ona 150 razy silniejsza od nitrogliceryny. Dla osób pracujących w laboratorium substancja ta nie jest niebezpieczna, ponieważ eksploduje tylko wskutek bardzo silnego wstrząsu, albo pod wpływem elektryczności.

Sensacją Stanów Zjednoczonych

jest obecnie nowy taniec Lo-Hei. Jak sama nazwa wskazuje, jest pochodzenia chińskiego. Taniec ten od 2000 lat znany jest w północnych prowincjach chińskich, a jego kroki odbiegają daleko od tańców europejskich. Najciekawszym szczegółem jest, iż taniec ten rozpoczyna się bardzo wolno, a pod koniec przybiera szalone tempo.

Nowy przemysł rozwinął się w Stanach Zjednoczonych.

Milionerzy, którzy pragną uwiecznić swe „czyny" zwracają się do reżyserów filmowych, którzy opracowują film z ich życia. — Obraz taki wraz ze scenami masowymi i katastrofami samolotowymi kosztuje 75 tysięcy dolarów.

W Anglii

liczą się obecnie z możliwością ustawowego wprowadzenia zakazu wyrobu zabawek celuloidowych, ponieważ w ostatnim czasie wielokrotnie zabawki te były przyczyną pożarów.

Niezwykłą inowację

wprowadziły władze na poczcie w Londynie. Przed aparatami w budkach telefonicznych zainstalowano lustra. Osoby korzystające z aparatu, obserwują siebie w czasie rozmowy i nie smarują w międzyczasie ścian ołówkiem.

Jak wynika ze statystyki

ogłoszonej obecnie przez biuro Ligi Narodów na świecie mieszka obecnie 2095 milionów ludzi. Liczba ta jest trochę nieścisła, gdyż nie zdołano ustalić z całą dokładnością ilu ludzi mieszka w Chinach. Znajduje się tam od 350 do 500 milionów mieszkańców. Poza tym nie wiadomo dokładnie ilu mieszkańców liczy Abisynia, Boliwia, Persja i Hiszpańskie Marokko.

Kącik dla dzieci i młodzieży.



Kazimierz Przerwa-Tetmajer

Proces.

Jo wom tu opowiem, po starodownemu po góralsku, jako sie kajsi we świecie stało. Béli dwa gazdowie: Francisek Pytkos i Kuba Kasprzyk.

Franek Pytkos mioł strasnom złość do Kuby Kasprzyka. I béło o co. Pośrodku wody, co bez ik grunta sła, béła łoncka. Dość spora. Dwie krowy sie hań mogły bez pare tyźni paść. Coz, kie niewiadomo béło, do kogo przinolezi. Pytkos padoł, co do niego, Kasprzyk, co do niego.

Wzieni sie w prawo. Komu sond przisondzi, be jego.

Syćko dobrze, syćko pieknie, lemze to, co Kasprzyk béł hruby gazda, a Pytkos płony, Hadukatów było w mieście trzok, jeden katolik, dwa zidy. Kieby béli dwa katolicy, ale nie béło. Nie udo sie śtuka, ba trza zida na zida puścić.

Poseł Pytkos do jednego, a Kasprzyk do drugiego. Jino to wej nie wiedzieli, co te zidy, hoć osobicie mieskały, jeden przi moście, a drugi pod kościole, to se spólnom kancelaryjom mieli. Zid, hadukat młodsi bywał u starsego za pisorza. To kie juz mioł własnom kancelaryjom otworzyć, pedzioł mu ten starsi tak: herste? na co se momé jeden drugiemu przeszkodzać? Otwórz ty kancelaryjom, to se bedziemy mieli oba zwei. Bedziemy se łopów posyłać, ty mnie, a jo tobie. Wtory masny, to sie pomaścimy oba, a wtory hudy, to niek mu cholera weźnie!

Tak se wej te zidy hadukaty pedziały. Kieby béli Pytkos i Kasprzyk wiedzieli o tém, ale nie wiedzieli.

Pado Pytkosowi jego hadukat: gospodarzu, wy mocie recht. A Kasprzykowi jego hadukat samo to. Kie sie wzieny te zidy w sondzie źreć! Cud Pana Boga, co robili. Widziało sie, co sie hnet do bitki hycom. Rencami trzenśli, a zukwy to im ino tak latały. Cosi ta i po mimiecku do siebie krziceli. Odkazowali se straśnie!

Pockoj! — méśli se Pytkos, słuchajęci; a Kasprzyk samo to.

Niémogli sie przegodać cosi ze trzy godziny. Jaze sie cisto piékńie spocili. Nawet ig juz i Pytkosowi i Kasprzykowi jego hadukat samo to. Kie sie wzieni worce. Ale nic. Nakoniec telo Pytkosów zid mondrzejsi béł, co sond łoncke Pytkosowi przisondził.

Niedocekanie jego! — méśli se Kasprzyk. — Kizby to diabli béli, ajby béli, dy przecie i mój zid rozum mo nie na wsi. Trza apelować! Dyby jo sie hańbiéł, kiebym jo z takim dziade, jako Pytkos przegroł. W écie panie co — pado do swojego hadukata — apelujmé.

— No dy go apelujmé, jak go fcecie — pado hadukat.

— Do drugiéj instancyje. Co be kostować, to be kostować!

Posłali apelacyjom. Wysło ze trzi miesionce, kim ik zawołali na termin. Zaś sie hadukaci jesce barzyj zarli pomiendzy sobom. Jaze ludzie pod sondem stajali.

Wygroł Kasprzyk. Zaś jemu przisondzili.

Krotni milońscy! Kie prziseł Pytkos do domu,

kie wzion klonć! Portki ostatnie przedom — pado do baby — w gaciak, pado, pudem do trzeciej instancyje! Rozek wygroł, musem, pado, wygrać! Ociec hań krowy posoł, łoncka moja! Tu diabli niek bierom! Musem wygroć!

— Dėj ta i Kasprzyków ociec krowy na łonce pos — pado mu kumoter Walos, co akuratnie przisel zażreć na Pytkosów.

— Niek pasoł, jako fcioł, łoncka bėła ojcowa i dziadkowa.

— Nie tak bėło — pado mu kumoter — twój ociec i Kasprzyka Kuby ociec wraz hań po krowie paśli. Uwiązali u kulika i bėło. Nie bėło hań kłopotu nijakiego o to, bo ta nik nie uzno, cija krowa więcėl uskubła trowy. Heba, kiebyś za łaskom g... mirzoł, wtore ciężejse.

He, nic mój Pytkos. Ani słuchoć nie fcioł. Zaś ta za pore miesiėncy do trzeciej instancyje zawołali i zaś znowa Kasprzyk wygroł. Cosi ta wyonacili, jakosi akta poznajdowali, kiesi ta jesce za pradziadków łoncka bėła cioconej prababki Kasprzykowego ujka. Telo wej mondre zidy bėły, kie to w mentrykak, cy ta kajsi inendy po papirzyskak wysukały.

Dopiėro sie Pytkos wściók. Bo jus instancyje scwortėj nimos. A i baba jego si wściekła ś nim. Bo to bėło babsko telo zazarte, co ani psa takiego nie nojdzie. Taby bėła rodzonej matce igły nie darowała. Jak wziena treć pyskiem, kie Pytkos du domu przisel, to jom jaze do trzeciej wsi słychno bėło. Telo pomstowała, telo odpowiadała, telo odkazowała, co nie daj Panie Boze nikomu. Ani cudować sie jej nie bėło bardzo co. Bo sie Pytkos stempił w tyk sondak, a tu dzieci kupa, a majontku mało. Hadukat go namawioł, coby nie ustempowoł, bo mu Kasprzyk syćkie kosta procesu zapłaci, a bėło na cym sukać. Tłomacėł mu ze w drugiej instancyi to jino przypodke Kasprzyk wygroł, ba ta jednego papiru hybiło, ale sie ten papir naloz i w trzeciej instancyi wygrać musi. A kie zaś Pytkos do niego skocėł: panie hadukacie! coz sie to robi? — to mu wej pedzioł: ha, mój gospodarzu, robiłem co mogłem, mentryka cioconej prababki Kasprzykowego ujka was zgubiła. Jo som płacem nad wami. Anibym, pedzioł mu, za własnym bratem tak nie stajał. Cóz robić? Głowom muru nie przebije. Cista wasa sprawa, jak śkło. Sond inacyj osondziėł. Nyciez dwa papirki, jakby wom chybiało na droge.

Pytkos hadukata w renke pocałowoł i dwa papirki wzion. A hadukat od niego pięćsto papirków, naborgowanyk zaś u inksego zida. Sytka sie ta sparli Pytkosowom krwawiznom.

Zońdzie Pytkos du domu, jak nieziwy. Do nikogo złości nimo, jacy do Kasprzyka. Hadukacia, jak hadukacia — kozdy swojego broniėł. Sond, jak sond, kieby Kasprzykowi nie przisondziėł, notoby bėł mu sioł jemu przysondzić. To prosto rzec. Abo temu, abo ţemu. Kasprzyk syćkiemu winowaty! Kieby nie on, ţoby nie bėło nic! To jak jamen w paciorzak!

— Bez Kasprzyka-jek sie stempił — pado do baby. — Skróś Kasprzyka na dziada wyjńde. Pole trza sprzedać, bo dług trza oddać. Zid ta cekoł nie bedzie. Pole dług zapłaci, ale go mało co ostanie. Niek ta! Jo juz o nic nie stojem, cobyk jino Kasprzyka wypłaciėł.

Wzieni urodzać z babom. Baba bėła psowato, taby bėła bratu łeb ozbiėła, kieby jej bėł na drodze stanon. Telo wziena łopa jydzić, co sie jaze pościele zembami chytoł. Uradzili Kasprzyka zabić. I tak sie na nim pomścić.

Pytkos sie porwał zaroz iść, ale baba stusiėła go na pościeli, pado mu: Głupi! Coby cie powiesili?! Pockomy do niedziele. Dziś scwortek. Pudzies do karcymy pić. A plontoj sie pomiendzy ludzi, coby cie kozdy widzioł. Kasprzyk hań tys bedzie. Jak go pijaności zabijes, to coz ci zrobiom? Dowód be, bo cie świat widzioł. Jo haw ctała w gazecie o takim urlopnikowi, co napity ze synku wyseł i człowieka zabiėł. Nie dali mu jino trzi misionce. Bo jakoz takiego korać, co nie wiedzioł co zrobiėł? No to tak tys i s tobom bedzie. Trzi miesionce niewielgo rzec.

— Hej, powiem ci — pado jej chłop — syciek rozum do twojej głowy przeseł. Padajom: długie włosi, rozum krótki. Nie wsendėj długie włosi, a i rozum nie w kozdėm miejscu krótki. Ba! E wtoz by ci haw tak wyśpekulowoł? Tak zrobiem! Opijem sie i Kasprzyka po pijaności zabijem. Bo byk nie zył inacy! Abo on, abo jo!

I tak zrobiėł. Jak wzieni ospatrzować, ze proces przegroł, ze sie stempił, ze bėł nieprzytomny i za cyny swoje nieodpowiedzialny, nie dali mu jino štyry miesionce hereštu. Jesce mu hań nieźle bėło, bo bėł zdatny, kancelaryje zamiatoł, tak go jak za urzendnika mieli. Kwoliėł se, kie sie wyrtnon.

Jino go na sumieniu gryzło, bo sie w półtrzecia roku pote som w stodole obwiesiėł.

Siłacze w Polsce.

Młodzież w dawnych wiekach w ogóle była daleko silniejsza od dzisiejszej, od lat chłopięcych bowiem rozwijała w sobie siły fizyczne z zupełnym niemal pominięciem studiów naukowych, którym poświęcali się tylko bakałarze i duchowni, zmuszeni z powołania do ślęczenia nad księgami. Szczególną siłą odznaczali się odziani ciężką zbroicą rycerze husarii polskiej, którzy w potyczkach z nieprzyjacielem zupełnie swobodnie władali mieczem kilkunastofuntowym, lub też grubą kopią niekiedy 10 łokci długą.

Kroniki podają, iż w XIV stuleciu żył rycerz, Stanisław Ciołek z Mazowsza, który czynami przypominał olbrzymów legendowych z czasów mitologicz-

nych. Ciołek, gruby, ciężki miecz skręcał jakby jaki powróz, a noże wielkie, na cale grube, gniótł wielkim lub średnim palcem i na drobne części łamał. Rozgniewawszy się raz na swoich dwóch braci, iż bez niego ze sługami poszli do łaźni, chwycił za węgieł budynku i tak zręcznie go obalił, iż kąpiący się znaleźli się raptownie na powietrzu zapełnie nago. Dwie podkowy końskie razem złączone bez zadnego wysiłku w rękach łamał, a z młodego drzewa, jakby z cytryny sok wyciskał. Pewnego razu przechodząc przez ulicę w Krakowie spostrzegł, iż 40 ludzi usiłuje z trudem dźwignąć dzwon, przed kościołem złożony, porwał go przeto za uszy i sam po schodach przeniósł go do drzwi świątyni. Będąc zaś z królem Kazimierzem Wielkim w Pradze czeskiej, tak silnie pewnego dworzanina do serca przycisnął, iż ten na miejscu ducha wyzionął. Korzystając ze swojej olbrzymiej siły Ciołek często płatał ludziskom różne figle, ale mu nikt nie mógł nic zrobić, bo go się wszyscy bali. Zginął na polu bitwy w walce z Tatarami, w r. 1356.

Za czasów panowania Aleksandra Jagiellończyka żołnierz, Wojciech Brudziński, sześciu chłopów ubranych w ciężkie zbroje, na barkach nosił, a gdy siedząc na koniu, chwycił za belkę we wrotach, konia nogami ścisnąwszy, do góry podnosił. Podobny dowód siły pokazywał marszałek wielki litewski Wiesiołowski, który potrafił nadto wóz sześciokonny w biegu zatrzymać. (C. d. n.)

ŻARTY

Przed ubogą chatą drwala w jednej wiosce amerykańskiej, zatrzymuje się wspaniały samochód, z którego wysiada młody, elegancki mężczyzna. Na próg chaty wychodzi stary drwal.

— Ojcze, nie poznajesz mnie? woła radośnie przybyły gentleman — to ja, twój syn, Billy, którego przed dziesięciu laty posłałeś do miasta po tytoń. Nie wróciłem do domu, udało mi się zdobyć majątek, i teraz jesteśmy bardzo bogaci. Patrz, to mój samochód. I cóż ty na to, ojcze?

— No dobrze. Ale gdzie masz ten tytoń?

Drwal spogląda z podełba na swego syna.

Mamusiu — mówi mała Lilka — ja nie mogę zrozumieć jednej rzeczy. Tatuś urodził się w Tarnowie? prawda?

— Tak.

— A ty, mamusiu urodziłaś się w Krakowie?

Tak.

— A ja urodziłam się we Lwowie?

No Tak.

No to powiedz mamusiu, jak to się stało, żeśmy się wszyscy po tym zeszli.

— Mamo, Janek mnie już nie kocha — biada młoda mężatka.

— Dlaczego tak sądzisz, moje dziecko?

Bo dawniej zawsze budziłam go rano pocałunkiem, a wczoraj kupił sobie budzik.

Mały Kazio ogląda nowonarodzonego braciszka:

— Tak, — mówi wreszcie — na to muszą się znaleźć pieniądze, tylko o wieczne pióro to się nie można doprosić.

Urywek z listu:

— Już trzeci dzień jestem na wsi. Każdego rana budzi mnie gęganie gęsi i wtedy myśli moje biegną do ciebie kochana...

Antoś Wytrych znowu staje przed sądem, oskarżony o kradzież. Sędzia powiada doń:

— Tyle razy mieliście już skazujące wyroki!! .. Dlaczego znowu ukradliście ten garnitur?!...

— Bo chciałem raz nareszcie zjawić się w sądzie w porządnym ubraniu, proszę wysokiego sądu...

PENSJONAT
„MARGRABIANKA“
OKTAWII PIECHOCKIEJ

Tel. 170 przy ul. Nowy Świat (róg ul. Dietla) Tel. 170

otwarty cały rok Pokoje słoneczne, pełny komfort. łazienki, woda bieżąca ciepła i zimna, centralne ogrzewanie, balkony, tarasy, położenie parkowe, pianino, radio, gry towarzyskie. — Przyjmuje się także dzieci i młodzież, dając troskliwą opiekę.

CHRZEŚCIJAŃSKI PENSJONAT
położony blisko łazienek i parku
Telefon 157. przy ul. Orkana Telefon 157.
Grand-Hotel
Róży Salówny

OTWARTY CAŁY ROK

Dwie duże sale jadalne, taras, balkony, pokoje suche ciepłe i słoneczne, wodociąg, centralne ogrzewanie, łazienka, woda bieżąca w korytarzach, kanalizacja. Elektryczne oświetlenie. Kuchnia smaczna i obfita — na żądanie dietetyczna. Przyjmuje się również wycieczki i kolonie.

— CENY UMIARKOWANE. —

APTEKA POD GWIAZDĄ
pod nowym zarządem obok dworca kolejowego

RABKA ZDRÓJ

wydaje wszelkie lekarstwa dozwolone przez Władze na recepty P. T. Prywatnych Pacjentów — Funkcjonariuszy Państwowych — Kolejowych — Ubezpieczalni Społecznej — Zakładów Sanitarnych — Pensjonatów etc.

Mgr farm. Maria Migdał-Kwiatkowska

Kierownik Apteki Pod »Gwiazdą«

Rabka - Zdrój — Tel. 242.

Porozumiewać się można w języku polskim, francuskim i niemieckim.

— Poleca się precyz. wagę osobową —

— Poleca się precyz. wagę osobową —

PENSJONAT »Szczęść Boże«
HELENY ŁOZIŃSKIEJ

poleca pokoje słoneczne z balkonami na sezon letni i zimowy. Woda bieżąca, łazienki, taras. Kuchnia wyborowa. — Ceny umiarkowane.

RESTAURACJA
Pokoje do śniadań

poleca: zimne i ciepłe zakąski oraz śniadania, obiady, kolacje - sporządzone tylko na maśle.

RABKA ul. PONIATOWSKIEGO.

Zarząd: **Franciszek Moskała.**

BOLESŁAW KUMMER i TOMASZ TORBA
Rabka, tel. 154 (Oddział: Zakopane, Krupówki 15, tel. 1050.)

— Projektuje i wykonuje —

centralne ogrzewania wszelkich systemów.

Urządzenia wodociągowe, łazienki, klozety itp. — Spawalnia metali.

Internat Leczniczy
dla dzieci i dorosłych
Dra A. ŻAGOTY
ul. Poniatowskiego, tel. 174.

w willi „Wiosna“ czynny cały rok. — Leczenie, nauka w zakresie VII klas. - Stała opieka lekarska. — Lampa kwarcowa. — Radio Fortepian. — Dla dorosłych osobne pokoje.
Prospekty na żądanie. — Ordynacja lekarska od godziny 9—12 i od 3—5.

INTERNAT
ŚWIĘTEGO BENEDYKTA
prowadzony przez OO. Benedyktynów przyjmuje w roku szkolnym (tylko chłopców) od 6 ej powszechnej do wszystkich klas gimnazjalnych. — Stała opieka lekarska. — Nauka języków obcych i muzyki na miejscu. O wszystkie bliższe informacje zgłaszać się do Ojca Rektora Internatu Św. Benedykta, willa „Jaworzyna“ Tel. 331.

Przez silną Polskę na morzu, do poprawy bytu!

Poznańsko-Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń S. A. w Poznaniu
Oddziały: Poznań, Grudziądz, Katowice, Warszawa, Łódź, Wilno. Kraków, Lwów.

Agentura Rabka „Grand Hotel“ Telefon 157 (pokój 30).

PROWADZI DZIAŁY UBEZPIECZEŃ:
a) od szkód pożarowych,
b) od kradzieży z włamaniem,
c) od szkód przewozowych,
d) od nieszczęśliwych wypadków,
e) od odpowiedzialności cywilnej,
f) auto casco i aero casco,

A PONADTO LOKUJE WE WŁASNYM KONCERNIE:
a) ubezpieczenia na życie,
b) ubezpieczenia szyb, oraz
c) ubezpieczenia od gradobicia.

zapewniacie sobie towar solidny, tani, grzeczną i rzetelną obsługę. 

Czy zapisałeś się na członka L. O. P. P.

CENY OGŁOSZEŃ: cała stronica 120 zł, $^{1}/_{2}$ str. 60 zł, $^{1}/_{4}$ str. 30 zł. $^{1}/_{8}$ str 15 zł. 1/16 st. 7 50 zł wiersz jednoszpaltowy zwykłym drukiem 1 zł słowo tłustym 20 gr. Ogłoszenia wśród treści o 50% więcej. — Egzemplarz okazowy wysyła się za nadesłaniem 25 gr w znaczkach poczt

Adres Redakcji i Administracji:
GRAND HOTEL RABKA-ZDRÓJ
Tel. 157. - Skrytka poczt. Redakcji Nr 30 Rabka.
Godziny przyjęć stron między godz. 3—5 pop.

Przedstawicielstwo na Rabke Zaryte
ADAM ROMANUK
ul. Bronisława Pierackiego — telefon Nr 307.
obok Urzędu Pocztowego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: MIECZYSŁAW ŻUŁAWSKI.

Drukarnia Podhalańska Waleriana Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8. — telefon 99.